Ner 42. Kraków 22 Lutego — Czwartek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcarji	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“. -- **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocz. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

Kraków 21 lutego.

Jeżeli pod jakim względem panuje zupełna zgodność przekonań w kraju, to niezawodnie w uznaniu wadliwości naszych urządzeń administracyjnych. Ze wszystkich stron dochodzą skargi na dualizm władz i na brak egzekutywy, tak szkodliwie oddziaływujący na życie publiczne. Ustawy nasze gminne są tylko czczą formą, gdyż gmina rozbita na wioski i obszary dworskie, pozbawiona środków materyalnych i sił moralnych, nie jest w stanie wykonywać żadnych obowiązków przez ustawę na nią włożonych. Wcale nie lepsze pod tym względem są urządzenia innych władz administracyjnych. Dualizm władz politycznych i autonomicznych krępuje wzajemną ich działalność, a wszelki brak egzekutywy instytucyj powiatowych i wydziału krajowego sprawia, że autonomia staje się niemal ciężarem niepotrzebnym, balastem administracyjnym; zamiast być podstawą do rozwoju kraju, punktem wyjścia do podniesienia uczuć obywatelskich i pracy około wspólnego dobra.

To też rezolucya sejmu galicyjskiego słusznie na pierwszym planie stawi tę ważną sprawę i oddzielnie windykuje do zakresu działania sejmu krajowego ustawodawstwo o zarysach organizacyi władz administracyjnych, jako też ustawodawstwo gminne; a prócz tego w § 8 domaga się rządu krajowego w sprawach administracyi wewnętrznej, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej, czyli pragnie objęcia zupełnego administracyi kraju, zniesienia niewłaściwego dualizmu władz i zaopatrzenia organów autonomicznych potrzebną władzą wykonawczą.

Byłoby to jednak rozwiązaniem rąk i daniem możności rozwoju krajowi, który stronnictwo niemieckie chciałoby, jak się zdaje, widzieć zawsze biednym, zwaśnionym, i zależnym od jego łaski. W elaboracie zatem podkomitetu konstytucyjnego znajdujemy całkowite odrzucenie tych najkonieczniejszych dla Galicyi żądań. Ustęp A. g. elaboratu przyznaje wprawdzie sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwo o zasadach organizacyi urzędów politycznych administracyjnych pierwszej i drugiej instancyi, ale z zastrzeżeniami takiemi, które odbierają temu ustępstwu wszelkie znaczenie. Powiedziano tam bowiem, że rozstrzyganie w sprawach ściśle rządowych, jako też wykonanie w ogóle, przynależy tylko organom ustanowionym przez rząd. Łatwo zrozumieć, że oznaczenie jakie sprawy są ściśle rządowe w każdym pojedynczym wypadku zależeć będzie od widzimi się rządu, i że z tego powodu nieuniknione byłyby ciągłe scysye pomiędzy organami postawionemi przez sejm, a ministrami. Spory byłyby tem więcej nieuniknione, gdy ministerstwo posiadałoby w kraju oddzielne organa, któreby z natury samej stosunków wieczną prowadziły wojnę o zakres swego działania. Następstwem zaś tej podwójnej walki sejmu i jego organów z ministerstwem, i władz krajowych z państwowemi, musiałby być całkowity zastój interesów krajowych.

Daleko gorzej jednak wypada dla nas zastrzeżenie egzekutywy wyłącznie dla organów rządowych. Byłobyto zaprzeczeniem władzy urzędom autonomicznym, a cały ustęp o urzędach administracyjnych pierwszej i drugiej instancyi traci wszelkie znaczenie przy zachowaniu pomienionego zastrzeżenia. Cóż nam po prawie organizowania władz, co nam po władzach samych, gdy takowe nie będą posiadały egzekutywy? Zaprawdę, w takim razie nie trudno byłoby uznać, że urzęda krajowe nie dostatecznie uwzględniają potrzeby państwa, a jest to właśnie ostatnie zastrzeżenie na korzyść rządu zrobione i nadające mu prawo całkowitego zniesienia autonomii krajowej, którego przecież i dziś rząd nieposiada. Jakoż istotnie rozstrzyganie o tem czy organizacya autonomiczna uwzględnia potrzeby państwa, zależałoby znowu w każdym przypadku od ministerstwa, a elaborat przyznaje rządowi prawo samowolnego zaprowadzenia własnych organów, odebrania krajowi sum przeznaczonych na administracyę, jednem słowem odjęcia Galicyi wszelkiej autonomii, w takim razie jeśli organa autonomiczne tych potrzeb państwa dostatecznie uwzględniać nie będą.

Zatem elaborat podkomitetu w najlepszym razie zachowuje dualizm władz autonomicznych i rządowych, zaprzecza władzom autonomicznym należnej im i dla kraju niezbędnej egzekutywy, a nakoniec czyni na korzyść rządu zastrzeżenie dozwalające ministerstwu odebrać Galicyi cały autonomiczny zarząd krajowy, nawet tę szczupłą dozę autonomii, jaką nam dotychczas pozostawiono.

Dobra i sprężysta administracya stanowi główną zasadę rozwoju stosunków krajowych i jest najistotniejszą naszą potrzebą, którą stawiamy na równi z ustawodawstwem szkolnem. Bez zadośćuczynienia w tym względzie postulatom kraju, cała rezolucya traci wszelkie znaczenie i przestaje mieć nawet racyę bytu.

Nie zwykliśmy dawać wiary wszystkim postrachom ubliżającym godności państwa o nacisku postronnych mocarstw w sprawach wewnętrznych monarchii. Wiemy, że do niechęci dla naszego kraju i naszej narodowości nie potrzeba w pewnych parlamentarnych, urzędowych i dziennikarskich kołach w Wiedniu podniety z zewnątrz; jest tam zasób wrogich nam uczuć, zasób plemiennego, biurokratycznego lub doktrynerskiego antagonizmu, który wystarcza, aby nawet pozorne usiłowania zgody przybrały charakter zawziętej walki.

Ale to pewna, że oddawna na Polskę i Polaków tak zgodny chór nienawiści, potwarzy, lekceważenia i wzgardy nie podniósł się, jak ten, którego głosy w ostatnich czasach, właśnie w około stuletniej rocznicy podpisania traktatu rozbiorowego z Berlina i Wiednia nas dolatywały. Możnaby powiedzieć, że Polska nie obchodziła smutnej rocznicy, ale ją święcono w Berlinie, a poniekąd co smutniej i w Wiedniu, i to nie przez demonstracye, ale czynnie, walką, potwarzą, zniewagą. Historya naszych zniewag od lat stu jest równie bogatą, jak historya naszych prześladowań, ma ona już swoją tradycyę, swój język i swój słownik, w którym jezuityzm, szlacheckie rządy i anarchia pierwsze zajmują miejsce.

Pierwszy ks. Bismark wydał niejako hasło tej wznowionej przeciw Polakom zawziętości, gdy twierdził, że polskość żyje i szerzy się tylko dzięki łagodności rządu i gdy nam obiecywał dobrodziejstwo języka niemieckiego. Za potężnym kanclerzem poszła prasa urzędowa pruska, nie zajmując się już tylko kwestyą szkół w Poznańskiem i Prusiech, ale wskazując jako na niebezpieczeństwo, na koncesye, jakie ma Galicya otrzymać. Hasło to było zbytecznem dla prasy wiedeńskiej, bo już od paru tygodni karmiła nas wszystkiem, co tylko nienawiść natchnąć zdoła. I tutaj nam także mówiono, że żyjemy i oddychamy swobodniej z łaski tylko doktorów i liberałów wiedeńskich, że nie mamy żadnych praw, zapominając, że ich nie mamy dla tego, bo nam je zabrano, że jesteśmy łupem zaboru, na prawie zdobyczy. Nie zapuszczając się w doniosłość chwilową i praktyczną tych wycieczek, któreśmy po szczególe odpierali, zapisujemy tylko ten fakt zaiste więcej pocieszający, niż nawet bolesny, że stuletnia nasza niedola snać nie musiała zmniejszyć znaczenia naszego narodu, skoro przeciwko niemu większa niż kiedy wznosi się zawziętość, skoro polskość jest zawsze jeszcze przedmiotem walki, niepokoju i namiętności jej nieprzyjaciół, chociażby najpotężniejszych.

Lecz jeśli owo katilinowskie: *Carthaginem delendam esse* rzucane polskości przez potężnego i wstrząsającego światem żelaznego męża stanu — ma w sobie charakter siły, a tem samem podnosi sprawę, którą depce, bo świadczy, że ona jeszcze nie zdławiona do szczętu — to jakżeż odmienne czyni wrażenie ten sam duch polakożerczy, jaki się przebija w organach wiedeńskiej prasy, podniecającej nienawiści narodowe, powiedzmy zarazem cywilizacyjne i religijne, bo dziwić się nie można tej niechęci do polskości, którą od wiedeńskich wyobrażeń oddziela cały świat pojęć, zasad, dążeń.

Zdawało nam się właściwem wskazać ten objaw nienawiści do Polski wywołany po części sprawą galicyjską, a obejmujący w niechęci cały nieszczęśliwy naród i jego przeszłość. Symptomat to bowiem charakterystyczny, a choćby tylko ze względu na nasze nieszczęścia i na naszą tradycyjną miłość wolności stanowiący miarę moralnej wartości liberalizmu niemieckiego dwóch stolic germańskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 lutego.

(B. R.) Quae consilii fuerunt, adeo aequo postulatis, ut ultro vobis deferenda fuerint: libertati enim ea praesidia petitis, non licentiae ad impugnandos alios. Scuto vobis, magis quam gladio opus est.... documento, utrum novis legibus dominatio an libertas firmata sit? — „Z rady wypadło, iż czego żądacie, z góry wam się należało, bo żądacie rękojmi wolności własnej a nie swawoli do zaczepki innych. Tarczy wam potrzeba raczej niżeli miecza... dowodu, czy prawa nowe utwierdziły uciemiężenie czy wolność?“

Tak rozumieli wysłańcy senatu swoją misyę do ludu rzymskiego, domagającego się praw swoich. Wszakże aż sami senatowi przedstawiali: *Occasune urbis vultis finire imperium? Atqui aut plebs non est habenda, aut habendi sunt tribuni plebis.— Tectis ac parietibus jura dicturi estis?....* „Czy zgubą miasta chcecie zapieczętować swoje panowanie? Jednakże potrzeba zrzec się ludu albo przyjąć jego orędowników; czy pustym murom i dachom chcecie wydawać swoje prawa?“

Byłoby dobrze, gdyby stronnictwo grudniowe, czyli tak zwane wiernokonstytucyjne pilniej czytywało Liwiusza; lecz bynajmniej nie szkodziłoby to i naszym pp. delegatom; przynajmniej nie potrzebowaliby sobie łamać głowy nad tem, co powiedzieć przeciwnikom a co krajowi, gdy przyjdzie zdać sprawę z swych robót. Wreszcie mniejsza o to, co zrobią z Niemcami, bo zrobią nie co innego, ni mniej ni więcej, jak mogą i umieją, a zrobią zapewne sumiennie; nikt nie wątpi o tem. Ale na cóż krajowi antycypować kłopoty?

Za taki kłopot antycypowany uważam sprzeczkę o warunek, czy ustawa o rezolucyi ma być sejmowi przedłożoną do przyjęcia czy nie? Albowiem najprzód można być zupełnie pewnym, że byle tylko raz było co przyjąć, sejm nietylko w $^3/_4$ i $^2/_3$ ich lecz *acclamando* przyjmie; a powtóre, że to lichy, chociaż może niestety nasz własny, to jest galicyjski wynalazek, jakoby do przyjęcia tej ustawy potrzebną była inna niżeli zwyczajna, prosta większość kompletu izby sejmowej.

For all legal purposes a statute explains itself „do wszelkiego prawnego zastosowania ustawa sama siebie objaśnia.“ Jeżeli więc w tej nowej ustawie nie będzie wyrażone, że sejm takową przyjąć ma w $^3/_4$ i $^2/_3$ większości, to nie będzie można z niej wywodzić potrzeby wspomnionej formalności. A więc zkąd.

Statut krajowy wymaga takowej do uchwał względem wniosków zmiany statutu (*zu einem Beschlusse über beantragte Änderungen der Landesordnung § 38 ust. 2*); zachodzi przeto pytanie, co będzie sejmowi przedłożone, czy wniosek uchwalony tylko w Radzie państwa, czy zaś ustawa gotowa według § 13 ustawy grudniowej, to jest uchwała już cesarską sankcyą opatrzona?

Jeżeli uchwała Rady państwa dostanie się do sejmu jako wniosek rządowy, to przyjdzie do niej zastosować § 38 ustęp 2 statutu krajowego; jeżeli zaś c. k. Namiestnik ogłosi ją sejmowi jako ustawę już sankcyonowaną, to wypadnie zastosować § statutu 19 lit. *a*, na co czyli ją Sejm przyjmie czy odrzuci, wystarczy prosta większość kompletu sejmu. Warunek bowiem ewentualnie w niej zawarty, co się tyczy jej przyjęcia przez sejm galicyjski (rozumie się, jeżeli w niej samej wymagana większość $^3/_4$ i $^2/_3$ nie będzie przepisaną) znaczyłby tylko tyle, że od przyjęcia przez Sejm zawisła działalność ustawy; ale jej natura bynajmniejby się przez to nie zmieniła; to jest: sejmowi nie byłoby nigdy wolno uważać jej za wniosek, dyskutować, zmieniać, poprawiać itp., lecz jedynie wolnoby mu było ustawę nadaną przyjąć, albo takowej nie przyjąć. Nie byłoby przeto mowy o uchwaleniu w myśl ust. 2 § 38 statutu kraj. zmiany tegoż statutu, lecz po prostu o objawieniu zdania i woli sejmu i kraju, w myśl § 19 lit. *a*, co z natury rzeczy jest sprawą prostej większości.

Wiedeń 20 lutego.

W skutek odstępstwa dwóch Dalmatyńców i jednego południowca, którzy w ostatniej chwili przeszli na stronę centralistów, nowella wyborcza przeszła dziś w Izbie większością 104 głosów przeciw 49. Nie mówiąc nic o środkach, za pomocą których rezultat ten osiągnięto, nie podobna jest zaprzeczyć, że rząd odniósł, skutkiem przyjęcia nowelli wyborczej, niezaprzeczone zwycięstwo, które daje mu możność robienia, ze wszelkiemi pozorami legalności konstytucyjnej, najbardziej przeciwnych duchowi tejże konstytucyi eksperymentów centralistycznych. Z wejściem w życie świeżo przyjętej nowelli wyborczej rozpoczyna się w Austryi prawdziwa era absurdów parlamentarnych, era oktrojowania większości, reprezentantów mniejszości i narzucania, za pomocą sztucznie sklejonej maszyny parlamentarnej, całym narodowościom i krajom ustaw wręcz przeciwnych ich usposobieniu i potrzebom. Wszystko to robi się dla tego, aby dogodzić fantazyi kilkudziesięciu doktrynerów niemających nic wspólnego z ogromną większością kraju i wyznających oddawna i otwarcie zasadę *ibi patria ubi bene*.

Że po przyjęciu nowelli sprawa ugody z Galicyą stoi gorzej niż przedtem, tego nie mam potrzeby dowodzić, każdy bowiem zrozumie, że mając przeciw nam broń w ręku, centraliści coraz mniej skłonni będą do dania nam ladajakich ustępstw. Otrzymawszy w mowie Bismarka i świeżym artykule *Nordd. allg. Ztg* skazówkę, w jaki sposób z Polakami postępować należy, nie omieszkają oni skorzystać z przemocy, jaką mają w ręku, i wcale nie można się będzie dziwić, jeżeli odmówią Galicyi nawet tych nędznych koncesyj, które sformułowane są w elaboracie podkomitetu. Słowem, sprawa ugodowa stoi tak źle jak nigdy, tak że mało jest nawet nadziei, abyśmy lada jakie ustępstwo zdołali otrzymać.

Delegacya nasza przy imiennem głosowaniu głosowała dziś jak jeden mąż przeciw nowelli wyborczej. Była ona obecna na posiedzeniu w zupełnym komplecie, gdyż oprócz obłożnie chorego posła Rydzowskiego, nikogo nie brakowało; a nawet dwóch deputowanych włościan, którzy byli na urlopie, przybyło do Wiednia wczoraj, i wspólnie z innymi reprezentantami kraju głosowało. Jedność ta i tak rzadka gorliwość w pełnieniu obowiązków zadaje fałsz wszystkim pogłoskom o rozdwojeniu w łonie delegacyi, a chociaż posłowie nasi ulegli w walce, mogą jednak śmiało powiedzieć: *„tout est perdu fors l'honneur.“*

Paryż 16 lutego.

Propozycya deputowanego Treveneuc zawotowana wczoraj w zgromadzeniu narodowem dość znaczną większością ma ochronić na przyszłość reprezentacyę legalną kraju od zamachu pretendentów i stronnictw politycznych dążących do władzy bez oparcia się na prawie. Delegowani wybrani w kołach rad departamentowych zebrali się w razie rozpędzenia lub przeszkodzenia zebrania się zgromadzenia narodowego w jakiemkolwiek przez siebie oznaczonem mieście i stanowić mają jedyną legalną władzę najwyższą tak długo, aż zgromadzenie narodowe nie ukonstytuuje się prawnie w miejscu bezpiecznem. Chociaż nagłość dyskusyi nad tym wnioskiem i tem bardziej uchwalenie go nie koniecznie jest demonstracyą, nie szkodzi jednak, że zgromadzenie narodowe zmieniło projekt w ustawę obowiązującą. Ustawa ta wydaje mi się podobną do premii zabezpieczenia od pożaru. Lata upływają, w których płaci się na darmo premia, ale jedna chwila nieszczęśliwa wynagradza ofiary długoletnie, które ponoszono więcej z przyzwyczajenia i aby sobie nie mieć nic do zarzucenia. Może i ustawa wczoraj zawotowana, która się nam nie przedstawia w tej chwili jako nagląca, w danym razie zastąpi ową premię asekuracyjną.

Mniej potrzebnemi były dyskusye nad uchwałą mającą nakazać wpisanie do ksiąg podatkowych jedną rubrykę *ad hoc*. „Podatki podwojone lub powiększone z powodu wojny roku 1870 i 1871 wypowiedzianej przez Napoleona III.“ Zgromadzenie przyjęło pierwszą część napisu bez wyraźnego przypomnienia nazwiska autora wojny. Rekryminacye i bawienie się w takie drobnostki są naprawdę niezrozumiałe dla zdrowego rozsądku i tłumaczą się chyba dążnością niektórych deputowanych zdyskredytowania powagi zgromadzenia. Niestety nie potrzebują zadawać sobie do tego wiele pracy. Powaga zgromadzenia i tak nie jest wielką w kraju.

Kwestye budżetowe niebawem wrócą z łona komisyi na stół obrad publicznych zgromadzenia a nabędą teraz nawet jeszcze większego rozgłosu przy dyskusyach, bo Thiers i Pouyer-Quertier będą mieli do walczenia z Rouherem, około którego zapewne ugrupują się deputowani przeciwni widokom protekcyjnym rządu, a którzy albo stali na czele instytucyj finansowych lub też nawet podzie-

---

Część literacko-artystyczna.

SZTUKA
zarys jej dziejów
przez
J. Łepkowskiego.
(w Krakowie, nakładem Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w drukarni „Czasu“.)

Sfera sztuki niebyła zamkniętą dla myśli i pióra polskiego.

Z tego czarodziejskiego świata, z zakutych i skamieniałych w wiekopomne dzieła natchnień wszech narodów i wszech-wieków, nierzadko wynosiła wyobraźnia polskich pisarzy niezatrzymujących się w granicach tego, co narodowi zostało przyswojonem i niejako w inwentarz elementarnych wiadomości zapisanem, jakiś kwiat, jakiś odłam greckiego gzymsu, i przenosiła nas w Kolizeum, lub kazała do nas mówić posągom i obrazom, których ani przedmiotu ani autora niemogliśmy znać miana tylko z obcych zródeł.

Lecz po największej części to wszystko, co dotąd w Polsce o sztuce pisano, miało charakter często szczytny, lotny, ale dorywczy, sporadyczny, z natchnienia i wrażeń tylko czerpiący źródło; po większej części te fragmenta lub opisy, rozprawy lub podróże artystyczne miały zanadto same przez się cechę estetyczną, zaliczały się do literatury nadobnej, a zatem do sztuki, ażeby nam dzieje sztuki chociażby w głównych zarysach mogły przedstawić. Trochę więcej systematyczności naukowej znachodziło się w pismach traktujących o zabytkach ojczystych, lub pokrewnych słowiańskich — ale tutaj sam przedmiot prowadził nas raczej na pole archeologii niż sztuki.

Każda nauka potrzebuje najpierw abecadła, a potem elementarza, aby następnie przeszedłszy przez wszystkie gramatyczne formułki i reguły mogła ubarwić się w stylistycznych prozy i poezyi popisach. Myśmy mieli i to nie w jednej dziedzinie estetyki kwiaty roślin, które nie zapuściły korzeni, poetyczne i filozoficzne fragmenty, nie mając elementarza i abecadła. Wypływało to poniekąd stąd, żeśmy nie mieli wychowania narodowego, że w szkołach polska książka nie miała prawa obywatelstwa; łatwo też było odesłać czytelnika do abecadła i elementarza obcego, znanego już ze szkół, a podać mu kwiat, który jak wszystko u nas bywało, nie z ziemi wyrastał, ale był zawieszony w powietrzu i tam tylko uczuciem narodowem żywiony. Stosunek ten się zmienia odkąd banicya ze szkoły na książki naukowe polskie przynajmniej w jednej dzielnicy narodu, usuniętą została, odkąd właśnie wykluczone zostały książki obce. To też na przekor prawom przyrody roślinność, że tak powiemy myśli polskiej nie z korzenia do kwiatu, ale na odwrót iść powinna — myśmy powinni dorabiać sobie podstawę, na której byśmy zdołali oprzeć to wszystko, co literatura, co myśl polska wydała w wyjątkowych warunkach. W bogactwie duchowem naszego piśmiennictwa, a ubóstwie literatury naukowej, chociażby elementarnej jest raczej trudność niż korzyść. O ile bowiem byłoby rzeczą niebezpieczną i często szkodliwą, gdybyśmy wykład pierwszych zasadniczych wiadomości chcieli już z góry naginać do tego, co już znachodzimy z zasobów poprzednich — o tyle znów sprzeniewierzylibyśmy się zadaniu narodowej dydaktyki i myśli cywilizacyjnej polskiej, gdybyśmy zupełnie tamtą sferę duchową pomijali, ignorowali, gdybyśmy chcieli żłobić zupełnie nowe koleje, dla tego co już u nas żyło. Widzimy też często z bolem i zgorszeniem takie zboczenia w nowo ogłaszanych książkach naukowych, które zacząwszy od tłómaczenia i stwarzania nowej terminologii w miejsce już istniejącej, aż do pojęć i dążności ogólnych z nieświadomością i lekceważeniem odpychają i krzywią to wszystko, co już naród posiadał, i wydają nic innego tylko tłómaczenia i przerobienia obcych dzieł. Jeżeli edukacya narodowa na tłumaczeniach ma być opartą, to lepsza edukacya obca, bo słowo niemieckie uczeń po polsku pojmie, ale tłumaczoną niemieczczyznę przyjmie dosłownie i ani po polsku, ani po niemiecku z niej nie będzie mądrym.

Uwagi te nasunęło nam świeżo wydane dzieło prof. Łepkowskiego, które podając elementarz, że tak powiemy dziejów sztuki, odróżnia się tem właśnie od zwykłych naszych edukacyjnych i naukowych publikacyj, że autor umiał zachować tę równowagę między warunkami ogólnej i beztendencyjnej, kosmopolitycznej wiedzy — a danemi wyniesionemi już z życia piśmienniczego i duchowego Polski. Czuć w tej książce, że pisał ją znawca na obcych wzorach wykształcony, ale umiał wybrać z ogromnego obszaru to co narodowi najniezbędniej potrzebne, to co jego usposobieniu i specyalności odpowiada, a główne te rysy naszkicował po polsku, językiem, w którym profesor nie zabił pisarza polskiego.

Dotychczas w program nauk wyższego gimnazyum wchodziła estetyka, jako jeden z działów nauk filozoficznych; przy historyi i historyi literatury były wspomnienia o pewnych szkołach i imionach głośnych, w świecie sztuki; ale właściwa historya sztuki nie wchodziła w skład nauk w szkołach, podobnie jak chromała wielce w edukacyi domowej lub pensyonatach żeńskich, a chromała, sądzimy, skutkiem braku elementarnej książki. Niedostatek to wielki edukacyjny, bo jak się rozglądnąć w tym ogromnym przestworze świata sztuki mieszczącym w swych dziełach ideały narodów i cywilizacyi, stanowiącym sferę tego wyższego życia duchowego, w których geniusz ludzkości złożył najszczytniejsze swoje natchnienia, skoro się nie ma tych pierwszych danych, tego elementarza, tego przewodnika, któryby uczył, skąd te natchnienia wytrysły, jak się łączą w grupy, szkoły, rodzaje i style, jak się rozwijały, co wydały i jak upadały.

Sądzimy, że historya sztuki jest właściwszym środkiem wtajemniczenia młodych umysłów w bogactwa świata piękna, niż sama nauka estetyki, podobnie jak historya filozofii bardziej oswaja z światem myśli, niż jakiś system metafizyki. Dla tych bowiem, którzy nie mają być filozofami, ani artystami z zawodu, ale winni sobie tylko przyswoić filozoficzność myśli, lub wykształcić uczucia w pojęciu piękna, zanim się poda zasady i prawidła, potrzeba ich oprowadzić po tej galeryi historycznej zdobionej imionami geniuszów i arcydziełami sztuki, aby się umieli w niej oryentować.

Tej potrzebie pedagogicznej książka p. Łepkowskiego odpowiada do pewnej miary, jako podręcznik, kompendyum — stanowiąc przytem zajmującą i przystępną całość dla wszystkich już nie rozpoczynających nauk, ale je odświeżających. Czyta się też z równą przyjemnością jak „Zbiór legend, podań i pamiątek krakowskich“ autora; profesor bowiem, powtarzamy, nie zabił w niej pisarza, znać jego indywidualność, jego sąd, jego pewne przywyknienia i upodobania, żebyśmy niemal powiedzieli jego manierę. Z tego zaś słowa nie chcemy zrobić zarzutu, bo ta maniera jest nam sympatyczną, polegając na predylekcyi dla rzeczy ojczystych staranniej i szerzej opracowanych, na duchu katolickim, jaki z całego dzieła wieje, na podnoszeniu tradycyj i obyczajowej strony rozwoju sztuki, również jak na języku na starych polskich wzorach wykształconym.

Te właściwości autora sprawiają, że kompendyum, podręcznik, książka elementarna, jak ją sam autor w przedmowie nazywa, przestaje być, jak to zwykle bywa, kompilacyą, ale ma charakter samodzielny. Autor przeważnie na źródłach katolickich pisarzy francuskich i niemieckich się opierał tam, gdzie o ducha religijnego chodzi, gdy mówi o bazylikach, katakumbach, symbolice lub ikonografii religijnej. Mówiąc o konstrukcyi i stylach różnych korzystał z równą bezstronnością z protestantów jak Lübke, Beker i inni.

W dwóch pierwszych oddziałach: „Wiadomości wstępne“ i „Zarys dziejów sztuki“ nie równą autor miarą obdzielił wszystkie działy sztuki. Czytelnik czy uczeń wyniesie z nich ogólne pojęcie o rozwoju szkół i stylów, ale szczegółowe wiadomości, dokładne pojęcie celu epoki tylko o budownictwie i rzeźbie — mniej zaś o malarstwie. Wypływa to poniekąd z natury sztuk plastycznych, że ich kształty łamią się i zmieniają daleko powolniej, w przeciągu wieków; zachowują też ogólniej znamiona charakterystyczne. Architektura przerasta o wiele ciężarem swego materyału indywidualność artysty, i dla tego zwykła symbolizować niejako ducha społeczeństwa, czy to biorąc religijnie, czy cywilizacyjnie. Malarstwo acz stojące w ścisłym związku z tym ogólnym prądem ducha w historyi nie oskrzydla tak, nie sklepi się, że tak powiemy nad ogółem, ale jego panem jest sam artysta. Przeto szkoły malarskie od mistrzów biorą początek i w ko-

lali władzę za czasów cesarstwa, jak Magne, Buffet, Soubeyran itd. Rouher ma, jak zapewniają, jutro zająć krzesło poselskie.

Dziś się odbył pogrzeb Contego. Zwłoki zmarłego szefa gabinetu Napoleona III wyprowadzono z kościoła Augustyanów na bulwarze Malesherbe na kolej żelazną, zkąd je wysyłają do Korsyki. Wielka liczba byłych exdygnitarzy cesarskich była obecną. Rouher zastępował oficyalnie Napoleona i trzymał sznur całunu, a batalion liniowy oddał ostatnie honory jako wielkiemu urzędnikowi legii honorowej. Demonstracyi nie było żadnej, jak to na giełdzie opowiadano. Zapieczętowanie papierów zmarłego powiernika Napoleona III uskutecznione przez rząd, wywołało straszne narzekanie ze strony Bonapartystów, bo miano uchwycić dosyć kompromitujące korespondencye odnoszące się do intryg i agitacyi stronników excesarza. Niezadowolnieni Bonapartyści, że właśnie teraz rząd użył swego prawa, gdy po śmierci Persignego wcale o tem nie myślał. Bardzo to jest naturalnem. Persigny nie miał wpływu w ostatnich czasach i nie był używany do niczego, Conti zaś był pomimo słabości znaczącym czynnikiem w polityce cesarskiej. Zresztą agitacye Bonapartystów trwają ciągle, chociaż nie mają tej doniosłości, jakąby sami bonapartyści im nadać chcieli. Jak wtajemniczeni opowiadają, wszystkie ruchy dyrygowane przez Napoleona samego, który używa za adjutantów do znoszenia się z swoimi w Paryżu, dam jak pani Walewskiej, księżny Castiglione itd. Inni znowu utrzymują, że Napoleon chory, więcej się biernie wobec prac swojej partyi zachowuje. Excesarzowa nawet pokaźnie unika wszelkich rozmów politycznych. Mnie się zdaje, że to wszystko nie ma już wielkiego znaczenia. Wszystkie agitacye i ruchy partyi Napoleona III nie znajdą żadnego echa we Francyi, a rola familii Bonaparte stale na teraz ukończona.

Proces Blanquiego, który się wczoraj rozpoczął, wcale jest zabawny. Oskarżony, tak spokojnie i z znajomością rozpraw sądowych, a nareszcie z rodzajem przywyknienia do bronienia się przeciw oskarżeniom politycznym tłómaczy się, że cała rozprawa sądowa dotychczas nie robi wrażenia, jakoby się widziało przed kratkami sądu rewolucyonistę *par excellence*. Świadkowie nie opowiadają wcale o strasznych czynach Blanquiego. Zdaje się, że więcej mu zależało na ocaleniu swej osoby, gdy widział, że nie może grać roli członka rządu narodowego, aniżeli na roli bohatera. Gdyby się nie znalazły inne poszlaki zbrodnicze, toby Blanqui, który już przez lat albo cztery razy był skazany na śmierć, a zawsze od tej śmierci został szczęśliwie ocalony, i teraz nie powiększył pocztu ofiar doktryn socyalistycznych à la Rossel, Cremieux itd.

Inny zwolennik socyalistycznej Komuny i członek rządu 18go marca 1871 roku sławny malarz Courbet, opuścił 1go marca więzienie, gdzie odsiadywał karę półroczną, na którą go sąd wojenny skazał 2go września r. z.

Pogłoska o odwołaniu posła włoskiego Nigry z Paryża była dosyć rozpowszechniona. Jedni dawali przyczynę ociąganie się Thiersa z mianowaniem następcy po Goulardzie, drudzy znowu chcieli wiedzieć, że Nigra protestował przeciw dyskusyi w zgromadzeniu narodowem nad petycyą biskupów francuskich o interwencyę dla Ojca Sgo i groził opuszczeniem Francyi.

Co do kandydatury Klemensa Duvernois na miejsce zmarłego Contiego do deputacyi wersalskiej, miało stanąć w kole bonapartystowskiem, że pomiędzy Rouhera niechybnie koniecznie innych kandydatów wysunąć. Tymczasem rozgłaszają się, że Rouher koło siebie, że nie Duvernois ale Forcade de la Roquette były minister spraw wewnętrznych Napoleona będzie kandydował w Korsyce. Duvernois ma się przedstawić innym wyborcom w departamencie la Somme, w którym świeżo wybrany p. Dauphin mandatu poselskiego nie przyjął. Tymczasem wyborcy Rouhera mordują swoich przeciwników w Korsyce. Dano znać o zabiciu jednego z przyjaciół współzawodnika Rouhera. Śledztwo sądowe tego czysto korsykańskiego wypadku, rozpoczęte.

NPan mianował tytularnego radcę poselstwa hr. Karola Załuskiego, radcą poselstwa drugiej kategoryi.

NPan udzielił rotmistrzowi Ludwikowi Maryanowi Bolesławowi Duninowi ze Smogorzewa Wąsowiczowi godność c. k. szambelana dworu.

Minister spraw wewnętrznych mianował komisarza powiatowego Aurelego Kövessa radcą policyjnym w dyrekcyi policyi we Lwowie.

Minister sprawiedliwości pozwolił radcy sądu krajowego w Tarnowie Karolowi Kulikowskiemu przenieść się w tym samym charakterze do sądu kraj. w Krakowie.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował oficyała sądu kraj. krakowskiego Władysława Nowakowskiego oficyałem sądu wyższego tamże.

Wiedeń 20 lutego. Dzisiaj na posiedzeniu (15) Izby deptowanych głównym przedmiotem obrad była nowella do ustawy wyborczéj z konieczności. Zanim jednak obrady tę rozpoczęto, wniósł rząd przedłożenie, w ktorem żąda kredytu nadzwyczajnego 5 milionów zł. na polepszenie płac urzędników, poczem dawniejsze przedłożenia rządowe o praktyce chirurgów i obsadzeniu posad przy radach szkolnych okręgowych i krajowych przydzielono na wniosek dep. Czedika wydziałowi nankowemu.

Podczas obrad nad nowellą zabrał głos najprzód dep. bar. Knobloch. Powód, dla którego głosować będzie za nowellą jest głównie ten, że uważa ją za jedno ognisko z łańcucha obietnic ze strony rządu, które są potrzebne dla wyswobodzenia Rady państwa z pod przewagi sejmów.

Dep. Dr Grocholski: Kiedy w r. 1868 przyszła w Radzie państwa pod obrady ustawa o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, złożyli wówczas deputowani galicyjscy oświadczenie, że za ustawą tą nie mogą głosować, uważając ją za uszczuplenie prawa sejmów. Na tem samem stanowisku stoimy także dzisiaj i dla tego oświadczam w imieniu własnem i w imieniu moich towarzyszy politycznych, że głosować będziemy przeciw wniesionéj obecnie ustawie. Zarazem wnoszę, aby głosowanie było imienne.

Dep. Mende jest za nowellą. Ubolewa, że wielką część obywateli austryackich tylko przymusem zniewolić można do współudziału w życiu konstytucyjnem. Nowella jest konieczną, byle tylko rząd wziął się zaraz do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich.

Dep. X. Greuter łączy się z oświadczeniem Dra Grocholskiego. Głosować będzie przeciw nowelli, ponieważ widzi w niej naruszenie praw krajowych poręczonych dyplomem październikowym. Mowca zwraca uwagę Izby, że ona rozporządza większością podczas pokoju, w chwili jednak potrzeby i ucisku liczba ludów rozstrzygająca, nie odpowie temu stosunkowi większości. Nawet Bach zdołał rządzić 10 lat absolutyzmem. Kończy zaś mowca upomnieniem, aby z budowy pokoju i zgody nie wyrywać znowu jednego kamienia, aby uchwały podejmowane w wielkiem zaufaniu na chwilowej większości nie doprowadziły wreszcie do katastrofy.

Dep. Dr Menger zwraca się głównie przeciw poprzedniemu mowcy. Ustawy należy wydawać raz na zawsze. Ustawa wyborcza z konieczności nie jest taką. Wtedy gdyby nie było u steru ministerstwa wiernokonstytucyjnego, wówczas ustawa taka byłaby szkodliwą dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Zamiast reformy wyborczej dają nam wybory z konieczności. Mimo to mówca głosować będzie za przyjęciem nowelli, gdyż odrzucenie jej sprowadziłoby jeszcze smutniejsze stosunki od obecnych. Co się tyczy czasów ucisku, to mówca ma nadzieję, iż wszyscy czujący prawdziwie po austryacku, bez różnicy stronnictw, staną w obronie tronu. Kończy prośbą, aby ministerstwo nie zwlekało reformy wyborczej.

Dep. Dr Poklukar oświadcza imieniem Słoweńców, iż ze względów prawnych i kompetentnych głosować będzie przeciw nowelli; ustawa taka wydana w Radzie państwa nie jest ważną. Gdyż żadnemu wyborcy nie można narzucać zastępcy, przez którego nie chce być reprezentowanym.

Dep. X. Greuter odpowiada krótko Drowi Mengerowi, właśnie dla tego, że żywi uczucie patryotyczne, wątpić musi, czy nowella zachwyci wiele ludów niezadowolonych w Austryi.

Dep. Tomaszczuk wnosi poprawkę dodatkową, że „mandat deputowanego wybranego bezpośrednio ustaje, skoro tylko sejm do wyboru do Rady państwa przystępuje“.

Po krótkiem jeszcze przemówieniu Dra Mengera, odpiera sprawozdawca Dr Weeber zarzuty przeciwników, minister zaś spraw wewnętrznych bar. Lasser oświadczył, iż rząd przyjmuje zastosowanie §. 7go ustawy zasadniczej państwa z 21go grudnia 1867 w duchu wniesionego sprawozdania wydziału i szczerze usiłować będzie, skoro tylko będzie miał nadzieję pomyślnego skutku w Radzie państwa, a chwila ta nie jest daleką, wnieść przedłożenie o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Na tem ukończono obrady, poczem głosowanie odbyło się imiennie. Obecnych było 153 deputowanych. Z tych 104 głosowało za, 49 przeciw nowelli, która w skutek tego uchwaloną została w drugim, a następnie i w trzecim odczycie.

— Na obiedzie dworskim w sobotę, byli obecnymi, oprócz innych osób, także Dr Hasner, Dr Giskra, Dr Brestel, bar. Tinti i dep. Mayerhofer.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego. Z powodu wzmianki naszej wczorajszej na tem miejscu odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo umieszczając sprawozdanie z odbytego posiedzenia komisyi Sukienniczej, niesłusznie i mylnie dotknęła mojej osoby. Wspominając o ugodzie reszty niezakupionych sklepów w hali Sukiennic, pozwoliła sobie wmieszać moje nazwisko, robiąc mię właścicielem sklepów i że jako nim będąc, ociągam się ze sprzedażą tychże i stawiam niepodobne warunki, któreby dla gminy były wielkim ciężarem.

Ponieważ wyjaśnienie to jako mylnie zaczerpnięte i mylnie podane zostało, przeto upraszam o sprostowanie rzeczonego wyjaśnienia, a to:

„Że nie będąc właścicielem żadnych sklepów w hali Sukiennic, nie mogłem stawiać żadnych warunków sprzedaży tychże.

Z wysokim szacunkiem

Julian Pagaczewski.

P. Pagaczewski nie jest właścicielem rzeczonych sklepów, które są własnością jego krewnych pp. Golembierskich, lecz w ich imieniu działał.

— Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego urządzonego balu na korzyść rzeczonego towarzystwa loteryi fantowej d. 19go b. m.

Ogólny dochód

z wstępu na salę, z rozprzedaży losów, kwiatów i z bufetu wynosił w banknotach . . 1072 złr. 80 c.
rozchód ogólny . . . . 231 „ 4 „
pozostaje czystego dochodu w banknotach 842 złr. 76 c.
nadto 200 franków w złocie, 6 dukatów austr., 1 imperyał austr., 12 złr. w srebrze i 2 ruble.

Przy sprawozdaniu niniejszem składamy publicznie podziękowanie Paniom gospodyniom za wszelkie trudy podjęte łaskawie dla naszego towarzystwa na tejże zabawie.

W imieniu Komitetu
Adolf Wurst.

— Jutro we czwartek od godziny 12 — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się drugi publiczny wykład prof. Szujskiego „Wędrówka historyczna po Krakowie.“

— Na Wystawę Sztuk pięknych przybył rysunek śp. Artura Grottgera „Pobojowisko.“

— W sobotę (24 b. m.) przedstawiona będzie pierwszy raz za tej dyrekcyi na scenie tutejszej rozgłośna komedya w 5 aktach Emila Augier: *Syn Giboyera* (*Le Fils de Giboyer*) na korzyść p. Ekera. Beneficyant zdoławszy sobie zdobyć przez kilkoletni pobyt na scenie krakowskiej grą swoją w sferze komiki sympatyę publiczności, nie zawiedzie się zapewne na czynnym objawie owej sympatyi i tym razem, i ujrzy na swym benefisie pełną salę.

— Przytrzymano tu Leona Ambrożyka czeladnika szewskiego i Józefa Jezierskiego czeladnika krawieckiego, którzy skradli Józefowi Kleinmanowi szewcowi w Chrzanowie, będąc u niego na robocie, obuwie oraz inne przedmioty, i stamtąd zbiegli.

— Cywilny strażnik przytrzymał wczoraj Józefa Ziółkę wyrobnika i Wawrzyńca Wodnickiego, gdy sprzedawali na tandecie żelazo i stal skradzione w dworcu kolei żelaznej.

— W domu pod L. 170 przy ulicy Gołębiej przytrzymano na kradzieży Franciszka Municę z Czarnej Wsi.

— Dr Jarocki donosi nam, że z przedstawienia komedyi „Epidemia“ w Tarnowie d. 17go lutego przez towarzystwo dramatyczne p. Wołłowicza, wpłynęło po odtrąceniu wydatków, jako połowa czystego dochodu 83 złr. 84 c., które wraz z naddatkami za bilety 10 złr. łącznie 93 złr. 84 c. do kasy Zakładu Sierót złożone zostały.

— **Lwów** 19 lutego.

(*E.*) Prezydent sądu apelacyjnego bar. Komers podał się o przeniesienie na stały spoczynek. Tutejsi praktykanci i auskultanci sądowi spodziewali się, iż w końcu przynajmniej chcąc dobrą zostawić pamięć po sobie p. Komers, poprze prośbę ich o polepszenie bytu materyalnego. W tym celu udała się do niego deputacya auskultantów, lecz przyjęcie, jakiego doznała, nie odpowiadało bynajmniej oczekiwaniom. Bar. Komers dziwił się nie mało, iż auskultanci bezpłatni nie są ze swego losu zadowoleni; wskazał, iż dawniej musiano na adjutum czekać 7 do 8 lat, jak gdyby z tego, że dawniej było źle, wynikało koniecznie, iż i nadal źle być musi.

„Odwołują się praktykanci na to“ rzekł p. Komers, „iż służą rządowi, więc są godni zapłaty. Ale służą oni tylko sobie samym, ponieważ się uczą. *Diese Rechtspraktikanten*“ zakończył „*das ist eine wahre Plage*“.— Wstrzymuję się od wszelkich uwag nad tem wyrażeniem; przypuszczam jednak, iż nie przyczyni się ono do zachęcenia młodzieży do pracy w sądach; w każdym razie w rażącej jest sprzeczności z przyjęciem, jakiego doznała deputacya auskultantów krakowskich u tamtejszego prezydenta apelacyi, tudzież z wypowiedzianym kilkakrotnie zamiarem obecnego rządu, co do polepszenia bytu urzędników publicznych.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie walne członków Towarzystwa prawniczego. Pomiędzy innemi przyjęto projekt utworzenia kółka czytającego, zamiast dotychczasowej czytelni, jakie istnieje po większych miastach w Niemczech, gdzie członkowie takich spółek czytelniczych kupują książki, broszury, czasopisma ze stałych składek i przesyłają je sobie kolejno według spisu uczestników, a potem losują między siebie dzieła już przeczytane.

Przyjęto również wniosek Wydziału dążący do utworzenia ogólnego Towarzystwa prawników polskich i zwoływania wieców prawniczych, jakie już odbywają się w Niemczech a od dwóch lat na Węgrzech się odbywają.

Towarzystwo prawnicze liczyło w r. 1871 członków 150. Dochody wynosiły 848 złr. 50 cent, wydatki 847 złr. 52 c. pozostaje więc w kasie z końcem roku 98 złr. Majątek t. j. inwentarz, biblioteka i fundusz żelazny wykazany jest na 1417 złr. 86 cent.

— **Lwów** 20 lutego.

(*E.*) Wczoraj Rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej rozstrzygnęła konkurs o teatr. Sądzę, że przebieg całej tej sprawy nie będzie bez interesu dla czytelników waszych. Jak już doniosłem, ofert było trzy. Jedna p. Stanisława Niedzielskiego, który ofiarował rocznego czynszu 1,000 złr., przyrzekając, że głównie jego staraniem będzie podniesienie a raczej utworzenie opery polskiej, druga hr. Eugeniusza Cetnera, który ofiarował czynszu rocznego 3,000 złr. Trzecią nareszcie założyciele przyszłego akcyjnego towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, ofiarując czynszu rocznego 8,200 złr.

Rada administracyjna uznała zaraz z początku, że oferta pierwsza już dla samej niskości nie jest do przyjęcia. Pozostał tedy wybór między dwoma innemi. Zdawało się Radzie administracyjnej, że propozycya pochodząca od założycieli akcyjnego towarzystwa, dla tego trudną byłaby do przyjęcia, ponieważ towarzystwo jeszcze nie istnieje, nie wiadomo, czy się urządzi i czy dostateczne fundusze zbierze. Upoważniła tedy Rada administracyjna ks. kuratora, aby z komitetem założycieli porozumiał się co do rękojmi, jaką daje fundacyi na wypadek, jeśliby towarzystwo akcyjne do skutku nie doszło. W następstwie tych ustnych rokowań wnieśli pp. Podlewski Waleryan, Smochowski Witalis, Niedzielski Stanisław, Halski Antoni, Dobrzański Jan i Moszyński Adolf deklaracyę, w której oświadczają, że gotowi są osobiście i solidarnie zadzierżawić przedsiębiorstwo teatru na lat 6, złożyć kaucyę 6,000 złr., płacić czynsz roczny 8,200 złr. i dopełnić wszystkich innych warunków konkursowych, dodając przytem, że będąc zarazem założycielami akcyjnego towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, wymawiają sobie, aby zawrzeć się mający kontrakt zastrzegł im wolność przelania wszystkich swoich kontraktowych praw i obowiązków na założyć się mające towarzystwo, skoro ta albo przez wpłatę 40% na każdą akcyę zbierze 20,000 złr. na kapitał zakładowy, albo też skoro w ogóle na kapitał zakładowy 25,000 złr. wpłynie. Potem dopiero ma ustać solidarna i osobista odpowiedzialność ofiarujących i przejść na towarzystwo.

Równocześnie wniósł hr. Eugeniusz Cetner podanie, w którem mówi, iż ze względu na rokowanie z pp. Podlewskim i Sp. toczące się, czuje się w prawie wnieść także ze swej strony dodatkową ofertę, i przytaczając, że dopiero teraz dokładnie się obliczył, ofiaruje tytułem czynszu rocznie 8.500. Rada administracyjna większością głosów trzech przeciwko jednemu uchwaliła jednak przyjąć ofertę p. Podlewskiego i Sp. Przeważył bowiem wzgląd na to, iż Spółka ta ofiarowała już pierwotnie czynsz o tyle wyższy, podczas gdy hr. Cetner uczynił to dopiero po upływie terminu konkursowego. Wreszcie argumentowano, że lubo niewiadomo jeszcze, jaki będzie rezultat działania towarzystwa, jednak wobec tak licznie popartej myśli, wobec rozbudzonej w tym kierunku agitacyi trudno przypuścić, aby jakikolwiek przedsiębiorca teatralny mógł się ostać. Do tego przybył i ten wzgląd, iż towarzystwo według statutu nie ma dążyć do zysku, ale przewyżka musi być obracaną na podniesienie sceny, czego od prywatnego przedsiębiorcy oczywiście oczekiwać nie można.

Dziennik Polski wystąpił dziś z zarzutem, iż Rada administracyjna wydzierżawiając teatr Spółce akcyjnej za 8 200 złr. postąpiła sobie wbrew aktowi fundacyjnemu, który nakazuje wydzierżawiać scenę „jak najkorzystniej“. Pominąwszy jednak okoliczność, iż nie zawsze oferta zawierająca najwyższą cyfrę, jest tem samem najkorzystniejszą, zachodzi tu i ta, iż z końcem terminu konkursowego oferta Towarzystwa czyli Spółki była najwyższą, przeto też z tą Spółką traktowano i kontrakt zawarto. Postępowanie Rady administracyjnej ze względów prawnych zdaje mi się więc zupełnie legalnem, tem bardziej, iż przyjmując spóźnioną ofertę hr. Cetnera uświęciłaby niebezpieczny precedens licytowania po upływie terminu konkursowego.

Wczoraj obiegała pogłoska o pożarze dworca kolei w Stanisławowie. Dotąd jednak pogłoska ta nie sprawdziła się, o ile mi wiadomo. Byłby to wszelako szczególny zbieg okoliczności.

— Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na 51 posad nauczycielskich w szkołach ludowych, a mianowicie w okr. szk. Krakowskim: w Alwerni, Chrzanowie, Filipowicach, Gromcu, Jankowicach, Jaworznie, Barach, Rudawie, Szczakowej; w okr. szkol. Bocheńskim: w Jasienni, w Limanowy, Okocimie; w okr. szkol. Tarnowskim; w Radzieszowie; w okr. szkol. Stryjskim: w Broczkowie, Daszawie, Dzieduszycach, Hoziejowie, Izydorówce, Lobszy, Młyniskach, Stulsku, Zupaniu, Baliczach podgórnych, Bereźnicy królewskiej, Machlińcu, Niniowie, Obłaźnicy, Pobuku, Rudzie, Siechowie, Sołukowie, Swaryczowie, Wierzanach, Włodzimircach, Wolicy Śmizdyszowskiej; w okr. szkol. Sanockim: w Jaśliskach; w okr. szkol. Złoczowskim: w Zarudziu, w Czernicy, Beremowcach; w okr. szkol. Stanisławowskim: w Mikuliczynie; w okr. szk. Jarosławowskim: w Żurawiczkach; w okr. szkol. Żółkiewskim: w Artasowie, Derewni, Sulimowie, Zameczku, Kamionce Bobroidach, Wasylowie, Boratynie, Budyminie, Apulson, Torkach.

— Namiestnictwo wyznaczyło 10 złr. nagrody Marcinowi Chomie z Drabinianki w powiecie Rzeszowskim za ocalenie człowieka tonącego.

— Wydział krajowy nadał z fundacyi śp. Hipolita Czajkowskiego stypendium 180 złr. rocznie Kornelowi Czajkowskiemu, uczniowi gimnazyum w Samborze.

— D. 20go stycznia umarł w Dąbrówce w powiecie Niskim dyecezyi przemyskiej pleban obrz. gr. kat. X. Michał Chamczykiewicz. Prawo kolatora służy p. Janowi Żuk Skarzewskiemu.

— Nr 344 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Listy J. I. Kraszewskiego“ (styczeń); — „Z życia wiejskiego dworu“ przez R. (z ryciną); — „Gdzie piękno“? wiersz Gomulickiego; — „Przegląd muzyczny“ przez Wł. Wiślickiego; — „Maskarada“ dramat w 4 aktach z Lermontowa, przez Antoniego Kolankowskiego (c. d.); — „Miłość macierzyńska“ (rycina); — „Literatura polska“, Okres od upadku Akademii krakowskiej do Stanisława Augusta, z prelekcyj Kazimierza Brodzińskiego (c. d.); — „Korespondencye“ (Kraków, Lwów); — „Pociąg zasypany śniegiem na drodze żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika w grudniu r. z.“ przez Xx.“ (z ryciną); — „Facyata łącząca Luwr z Tuileryami“ przez J. P. (z ryciną); — „Z obcego świata“ przez J. T. Hodi; — „Pokłosie“ przez Ed. Lubowskiego; — „Obrońca“ przez J. D. H. Temmego (c. d.); — „Fabryka papierosów, cygar, tytuniu i tabaki p. f. *Laferme*“ przez J. P. (z 4 rycinami).

— Liczne skargi dają się słyszeć na francuskiego ministra skarbu p. Pouyer-Quertier z powodu jego względności dla różnych osób protegowanych. Pan de la Bouillerie członek sejmowej komisyi budżetowej powiedział z tej przyczyny: P. Thiers nie przestaje powtarzać, że jest uczniem barona Louis, powinien więc przypomnieć swojemu ministrowi skarbu słowa barona Louis, który nienawidził nepotyzmu. Pewnego dnia, gdy go petenci obsiadli, otworzył drzwi i zawołał niecierpliwie: „Czego chcecie odemnie? waszych rad nie potrzebuję, waszych denuncyacyj nie słucham! chcecie posad, mam tylko jedną do rozdadania, to jest moją; weźcie ją, jeśli chcecie!“ I zatrzasnął drzwi.

— Nakładem księgarni Manza w Wiedniu wyszedł po niemiecku wykaz abecadłowy sądów pierwszej instancyi w Węgrzech i Siedmiogrodzie według organizacyi wprowadzonej tego roku w życie. Książeczka ta jest niezbędną dla wszystkich sądów i osób mających stosunki z Węgrami.

Teatr. We czwartek dnia 22 lutego: *Spazmy modne*, komedya w 5 odsłonach przez Wojciecha Bogusławskiego napisana w roku 1797.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 19 i 20 lutego pogoda; termometr dnia 19 doszedł do — 0°·6 od — 5°.6 R., zaś d. 20 do — 0°·4 od — 10°·8 R. Barometr stoi w mierze i to dość wysoko; dnia 21 lutego o godzinie 6ej rano wskazywał on 332.82, termometr zaś — 11°.8 R. Wiatr wschodni słaby.

— We czwartek dnia 22 lutego: Katedry Sgo Piotra w Antyochii.

TEATR. Pomimo, że w krótkim przeciągu czasu tyle już razy przedstawiono ułamek dramatu Mickiewicza *Konfederaci Barscy*, wczoraj na przedstawieniu tej próby arcydzieła wszystkie loże i krzesła były zajęte; tam tylko widać było niejakie luki, gdzie ich najmniej spodziewać się należało, to jest w parterze. Niejeden z widzów obcych, naglonych interesami do wyjazdu, zatrzymał się, jak nam wiadomo, parę dni w Krakowie, aby tylko być obecnym na wczorajszem przedstawieniu *Konfederatów*. W kilku rolach widzieliśmy w drugim akcie korzystną modyfikacyę zapału, który w takie jak wczoraj ujęty karby, daleko większe wywierał wrażenie. Nastrój uroczysty nie zostawił i tym razem miejsca li-

---

ło ich imion się grupują; w pośpiesznym przeto rzucie oka na powszechny rozwój sztuki w dziejach trudniej uchwycić te wszystkie odnogi i poboczne działy wód, które stanowią różne szkoły malarskie prawie równocześnie się rozwijające, jak to miało miejsce we Włoszech do XVI wieku. Pobieżności tej w rozprowadzeniu i wykazaniu tych szkół malarskich i ich cech charakterystycznych, byłby może autor poniekąd zaradził, gdyby obszerny „skorowidz dziejów sztuki chrześciańskiej“ z życiorysami artystów był podzielił nie alfabetycznie, ale grupami, według szkół i chronologicznie.

Wprawdzie ten słowniczek najznakomitszych budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy, właśnie jako słowniczek czyni książkę nader ponętną do użytku domowego, jako przypomnienie nazwisk artystów, ale pożytek pedagogiczny byłby większy zdaniem naszem, gdyby się tam nie spotkali obok siebie Ary Schefter z Bacciarellim, a Caracci z Chodowieckim, ale aby w tym wykazie był przegląd rozwoju różnych szkół i kolejnego następstwa różnych kierunków.

Skorowidz ten opracowany starannie z uwzględnieniem imion polskich, czyni z książki tej podręcznik niezbędny dla niedość biegłych w dziejach sztuki. Wykaz miejscowości, w których są celne zabytki sztuki, wydaje nam się mniej potrzebnym, bo szacowne dzieło p. Łepkowskiego dla domowej lub szkolnej biblioteki przeznaczone, nie zastąpi Bedekera i tylu innych publikacyj dla podróżujących.

Przypomnieć winniśmy, że dzieło p. Łepkowskiego ozdobione jest 104 drzeworytami, nader starannie wykonanemi, a umiejętnie wybranemi, tak, że wszystkiego jest tam próbka, wskazówka. Drzeworyty te wykonane w Stuttgardzie u Senderta i w nadwornej tłoczni w Wiedniu. Połowa drzeworytów przedstawia rzeczy polskie. Nie będziemy się tym razem już spierać o przewagę drzeworytów architektonicznych, bo w istocie drzeworyty z obrazów w książce są rzeczą niewdzięczną, podczas kiedy architektoniczne illustracye uzupełniają w tym kierunku gruntowny wykład historyi sztuki.

Po pracach wyższego urzędu Siemieńskiego, Kremera, Libelta, przynosi p. Łepkowski elementarz, jak on sam nazywa, ale elementarz w obecnej dobie nader pożądany. Winniśmy na tę staranną i gruntowną publikacyę zwrócić uwagę Rady szkolnej i publiczności. Dobrze się jej przypomniało tem dziełem Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, bo książka potrzebna i pożyteczna wszystkim, więc dla wszystkich tem samem tania.

Z. L. D.

KRÓLIKOWSKI KAROL.

(Nekrolog.)

(Ciąg dalszy).

Wypadki warszawskie 1861 roku wysokiem podniesieniem ducha narodowego uderzyły wszystkich, i musiały odbić się także w emigracyi. Uczuł to bardzo mocno Królikowski, i wtenczas zabłysła w duszy jego myśl wywołania i na wychodźtwie takiej solidarności moralnej, któraby świadczyła o związku tej cząstki narodu z jego przeszłością dziejową i odradzającym się dziś w duchu krajem. Cały zamiar przybrał zaraz cechy i charakter jego umysłu; miał stać się rzeczywistym, dotykalnym, a jednak najbardziej idealnym ze wszystkich, bo miał niejako obejmować przeszłość i przyszłość narodu, i wiązać się z najważniejszemi zagadnieniami życia. Znany wszystkim, szanowany powszechnie dla wypróbowanej zacności, łatwo znalazł kilku przyjaciół, którzy do wykonania jego myśli chcieli przyłożyć rękę. Bohdan Zaleski i świętobliwy brat jego Józef, udzielili przedsięwzięciu całego poparcia, jakie imiona ich i stosunki zjednać mogły. Władysław Laskowicz przyniósł mu swoją powszechnie znaną prawość i wdrożenie do ścisłości i porządku; takim sposobem zawiązanem zostało d. 2 marca 1862 r., w rocznicę pierwszych pięciu ofiar warszawskich, *Stowarzyszenie podatkowe*. W pierwszej odezwie swojej założyciele wychodząc z tej zasady, że emigranci z ofiarą wyszedłszy z kraju, z ofiarą zrosłszy się na całe życie swoje, stanowią społeczność najściślej solidarną, i dla tego w braku organizacyi powinni ją zastąpić przyjęciem wspólnych ciężarów i obowiązków; że w warunkach wyjątkowych, w jakich się znajdują, obowiązki te muszą być przyjmowane dobrowolnie, i że wreszcie najpierwsze obowiązki są względem starców i sierot zrodzonych na obcej ziemi, wzywali wszystkich, aby przystępując do stowarzyszenia, naznaczyli stałą od siebie, stosowną do możności ofiarę na te cele narodowe. Dobrowolną tę ofiarę nazwali podatkiem, i ztąd pierwiastkowa nazwa Stowarzyszenia.

Duszą całego przedsięwzięcia był Królikowski; włożył w nie wszystkie swe siły. Podatek dla niego był oznaką widomą poddaństwa naszego dla Najjaśniejszej Pani naszej, Polski; celem jego, spłacenie długów narodowych. Odzywał się do wszystkich, poruszał tę strunę, która w każdem sercu pomimo różnych opinij i waśni czasowych pozostała nietkniętą; zewsząd też, przy ówczesnem rozgrzaniu dusz, odzywały się głosy potwierdzające. Spieszono z datkami, zapisywano się na liście opodatkowanych. W pierwszym roku suma z dobrowolnych tych składek powstała, wynosiła 18.000 franków. Ustanowiono poborców po departamentach; pomoc rozdano weteranom sprawy narodowej i zakładom wychowującym sieroty nasze. Nadeszło powstanie 1863 roku i zaraz po niem najstraszniejsze klęski. Stowarzyszenie na chwilę zdawało się zachwianem; tak przynajmniej wyobrażał to sobie Królikowski, i dręczył się niewymownie, a w nocach bezsennych modlił się o ratunek. W tej męce ducha, spłynął też miłującemu taki ratunek z góry, a spłynął jak sam opowiadał nieraz, w myśli skapitalizowania podatku. Na przełożenie Karola, jeden z członków stowarzyszenia, a dawny jego przyjaciel Albin Januszkiewicz, pierwszy wniósł sumę, której procent równał się rocznemu jego podatkowi; za tym przykładem poszło kilku innych. Stowarzyszenie nabyło trwałości. Ośmielony tem zarząd, rozszerzył zakres działania, wypłacone weteranom naszym pensyjki ogłosił za dożywotnie. Stowarzyszenie zamieniło się na Instytucyę czci i chleba. W okólnikach i sprawozdaniach jego, Królikowski wykładał jakby *arcana* życia narodowego, jak je pojmował: „Służba w przeszłości naszej, mówił, odbywała się przez ochotnika; jakby siejba po żniwach dopełnia gospodarstwa i stanowi jego egzystencyę, tak ochotnicy w systemie służby narodowej musieli się uzupełniać przez cześć i chleb dla bohaterów i zasłużonych; w tem się objawiło życie całej Polski.“ „Chleb zasłużonych (*panis bene merentium*) był jakby instytucyą obejmującą cały naród, przeszedł w obyczaje jego, dał życie gościnności, którą się wywdzięczano za zasługi ojczyznie święcone; wychodźtwo stanowiąc teraz instytucyę Czci i chleba, to jest instytucyę spłaty najważniejszych długów narodowych, tworzy tym sposobem nowych ochotników i najbliższy ma związek z Polską, która dźwigać się będzie o własnych siłach.“

Sprawozdania ze stopniowego rozwijania się Instytucyi, umieszczane były w dziennikach i pismach publicznych. *Rocznik* nasz na swojem miejscu obowiązku tego dopełniał; zapisane tam są imiona wszystkich założycieli Towarzystwa, i później do tego wezwanych ziomków. Powtarzać ich tutaj nie będziemy. Ale Królikowski, choć tylko sekrzetarzem stowarzyszenia się mienił, był właściwie jego i ojcem i duszą, jemu ono przedewszystkiem swój rozwój zawdzięcza. Zawiązane zrazu w celu przyjścia w pomoc weteranom i sierotom naszym, bez żadnych wygórowanych pretensyj, bez układanych naprzód paragrafów i ustaw, rosło ono jak wszystkie rzeczy wyższe i lepsze z myślą Bożą rozpoczęte, rosło siłą wewnętrzną w moc włożonej w nie ofiary i w miarę gorącości ducha. Królikowski oddał mu siebie całego, znalazł w niem prawdziwą życia swego koronę i jakby jego wytłumaczenie. Co tylko przeczuł i przemyślił samotnie, co przyjął od najlepszych i najwyższych dusz, z jakiemi obcować danem mu było, co u Boga wymodlił w chwilach największego rozgrzania ducha, wszystko to „myśli swych przędzę i swych uczuć kwiaty“ włożył w tę Instytucyę; i ktokolwiek z uwagą i miłością przypatrzy się jego życiu, ten uzna, że cały czas poprzedzający był jakby przygotowaniem do tych lat dziewięciu, które mu upłynęły od założenia Towarzystwa do zgonu.

(Dokończenie nastąpi.)

czym okładem. Przejęcie było widoczne na wszystkich twarzach, a cechą najwyraźniejszą tego przejęcia była uderzająca cisza.

Wystawa sztuk pięknych: W salach wystawy umieszczony jest do sprzedania na dochód Bursy tarnowskiej 3go Kazimierza stary obraz, wyraźnie francuskiej szkoły 18go wieku i wcale dobrego pędzla, przedstawiający ulubiony w tej epoce przedmiot najróżnorodniejszego, artystycznego rupiecia, malowanego w sposób łudzący oko. Oceniony jest bardzo skromnie, bo tylko 70 złr.; nie kładzie się jednak tamy dobroczynności, na okazanie której Bursa tarnowska najzupełniej zasługuje.

Wiadomo bowiem, że ten zakład za staraniem czcigodnego Zakonnika (X. Mikulskiego) założony jest w celu naukowego i moralnego kształcenia ubogich synów włościańskich, i godnie zadaniu swemu odpowiada. Te pobudki a przytem i artystyczna wartość obrazu skłoniły dyrekcyę, że się chętnie przychyliła do żądania kuratoryi Bursy tarnowskiej pośredniczenia w zakupnie obrazu przez wystawienie takowego w nadziei, że się znajdzie amator, któryby chciał nabyć zarazem ciekawy zabytek sztuki i zrobić prawdziwie dobry uczynek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

obwieszcza niniejszem, że popis publiczny uczniów urządzonej przez Komitet łańcuckiej szkoły sadowników, odbędzie się d. 7 marca o godzinie 10 przed południem w Łańcucie. Komisyę egzaminacyjną złożyć raczą zaproszeni przez Komitet pp.

Jawornicki prezes Rady powiatowej łańcuckiej, X. Kąkolowski proboszcz z Kosiny,

Dr Kozubowski prof. Uniw. Jagiel. z Krakowa.

Jako delegat Komitetu obecnym tam będzie radca Langie Karol z Krakowa.

Dnia 31 marca r. b. wyjdą po dwuletniej nauce uczniowie Władysław Biederman, Stanisław Olszewski, Franciszek Ptaszek ze szkoły na trzechletnią praktykę, wskazaną w art. VII ustawy z 31go marca 1870 szkołę tę urządzającej.

Ktoby przeto jednego z tych uczniów przyjąć chciał jako ogrodniczka na służbę, raczy się zgłosić po koniec lutego do zarządu głównego dóbr Ordynacyi Łańcuckiej, wyszczególniając warunki służby.

Na nowy od 1go kwietnia r. b. dwuletni kurs nauki w tej szkole przyjmie Komitet w bieżącym roku pięciu uczniów na warunkach ustawą wspomnioną wskazanych, a mianowicie: Że przyjęci uczniowie własną odzież i pościel mieć muszą, bezpłatnie zaś dostaną mieszkanie, opał, światło, żywność i naukę. Dobrze się sprawującym i pilnym w nauce Komitet kupi na zimę parę butów i kożuszek.

Starający się o przyjęcie udowodnić powinni dobre obyczaje, biegłość w czytaniu pisaniu i rachunkach i wiek nie młodszy od lat szesnastu.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy bez stempla do Komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczo rolniczego najpóźniej do 15 marca r. b.

Kraków dnia 12 lutego 1872.

Prezes *H. Wodzicki*,
referent *K. Langie*, sekretarz *J. M. Jawornicki*.

Sprawozdanie tygodniowe
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 8go do 15go lutego.

Wywóz zawsze jeszcze w stagnacyi, ceny jednak u nas nie spadły, a najprzedniejsze gatunki pszenicy są nawet poszukiwane. Także i na żyta zwiększył się popyt i tylko koniczynę i nasiona oleiste ofiarują taniej. Pszenica 170 f. biała 10·25 do 10·75, żółta 9·75 do 10·—, średnia 8·— do 9·50. — Żyto 160 funt. 7·10 do 7·30. — Jęczmień 140 funt. 5·70 do 6·10. — Owies 100 funt. 3·60 do 3·75. — Hreczka 140 funt. 6·60 do 7·. — Kukurudza 170 funt. 8 do 8·25. — Groch 180 funt. 9 do 9·75. — Koniczyna 180 f. 45 do 62 złr. — Na rzepak zimowy, letni lniankę i nasienie lniane nie ma obrotu. — Okowita 80 Trallesa 41 miar, gotowa 21·— do 21·25 złr., na marzec i sierpień 22·25 do 22·50.

W karczmie polnej zwanej „Wesoła" należącej do Chorostkowa (miasteczko Chorostków w powiecie Husiatyńskim, wieś Chorostków w powiecie Rohatyńskim; które z tych dwojga? *Red.*) [illegible] zarządzono w myśl przepisów ustawy z d. 29 czerwca r. 1868.

Statystyka zbiorów w Galicyi. Komitet Towarzystwa rolniczego we Lwowie otrzymał na statystykę zbiorów w 1871 r. 3,500 złr.

Trzymając się już raz wytkniętych zasad i sposobu zbierania dat statystycznych, [illegible] 27 grudnia 1871 r.

Liczby przeciętne zbiorów zeszłorocznych wypadły z obrachunku, jak następuje: Na morgu wydała pszenica 6·13 korcy, żyto 6·48, jęczmień 5·8, groch 5·0, rzepak 8·55, owies 5·8, hreczka 4·0, kukurudza 4·5, proso 6·6, ziemniaki 24·9, buraki 70, koniczyna na nasienie 1 korzec, [illegible] 11·86, [illegible] 4·6, [illegible]

Oprócz tego ogłoszono drukiem [illegible]

Po wybudowaniu i otwarciu kolei z Brześcia do Smoleńska powstała myśl połączenia Pińska z tą linią. [illegible] Jeden z kupców oświadczył już chęć podpisania akcyj za 200,000 rubli.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 19 i 20go lutego.

Licytacye: D. 22 marca w sądzie pow. w Dukli sprzedaż publ. realn. N. 24 w Dukli. — D. 4 marca w ministerstwie obrony krajowej w Wiedniu licytacya przez oferty celem zabezpieczenia dostawy w r. 1872 mundurów, bielizny, rzemieni i rozmaitych sprzętów dla piechoty i strzelców w obronie krajowej.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy handl.: [illegible] zbożem". — [illegible] — Sąd [illegible] o wniesieniu [illegible] o oddanie [illegible]

Zawezwania: Sąd pow. w [illegible] Ole[illegible] — Sąd kraj. lwowski [illegible] lwowskiego okręgu: [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 19go do 21go lutego.

HOTEL SASKI: Franciszek hr. Plater właśc. dóbr z Warszawy, August Stojowski właśc. dóbr z Drezna, Józef Konopka z synem wł. dóbr z Mogilan, Karolina Vesseli art. opery włoskiej z Odessy, Anna hr. Lubieńska właśc. dóbr z Przeworska, Michał Wysocki z Cieszyna.

HOTEL POLLERA: [illegible] z Hagen, Dr Ga[illegible] z Rzeszowa, [illegible] Reichen[illegible] bracia z Warszawy, [illegible] A. Salomon kupiec z Hamburga, [illegible] z Wiednia, [illegible] z Zakopany, [illegible] Strze[illegible] kupiec z Wiednia, [illegible] z Kongresówki, [illegible] z Bielska, [illegible]

Nadesłane.

Przypomnienie do wczesnej zamowy kosiarzy i pobieraczy na sianokosy i żniwa. Parobków z familią do trzechletniej służby można mieć za zgodą przez Dom Komisowo-handlowy L. Sroczyńskiego, w Krakowie, hotel Saski.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca się i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba nie może się oprzeć delikatnej Revalescière du Barry, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie [illegible]

Wyciąg z 72,000 świadectw [illegible] Świadectwo Nr 57,942. [illegible] 1867. [illegible]

Świadectwo Nr 63,914. [illegible] 1868. [illegible]

Pożywniejsza niż mięso, Revalescière jest [illegible] 1 złr. [illegible] 10 złr., [illegible] *Comp.* [illegible] *Jakób* [illegible] Wilda [illegible] Lwo[illegible] również we [illegible] Z Wie[illegible] zaliczką.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 20 lutego. Włochy, Belgia i Szwajcarya protestują każde z osobna, przeciw nowej ustawie z d. 22 stycznia, która pod tytułem „*droit de statistique* zaprowadza opłatę cłową po 10 centimów od każdej przesyłki towaru. Postanowienie to bowiem sprzeciwia się traktatom handlowym. *Journal des Débats* donosi: Dzięki wdaniu się ministra handlu Goullarda nastała między ministrem skarbu i komisyą budżetową zupełna zgoda pod względem nowego systemu podatków niestałych.

Rzym 19 lutego. Urzędowy dziennik ogłasza dekret zwijający poselstwo włoskie w Karlsruhe. *Opinione* dowiaduje się, że Izba zwołaną będzie na d. 28 lutego. Zapewniają, że jenerał Sherman i syn prezydenta amerykańskiego Granta udadzą się z Neapolu do Egiptu a stamtąd wrócą do Ameryki.

Rzym 19 lutego. Projekt ministra Selli względem przeniesienia służby skarbowej na banki mało ma widoków przyjęcia. Bank neapolitański i bank sycylijski odrzuciły propozycye robione im przez komisyę sejmową. Otwarcie Izby nastąpić ma dopiero w początkach marca. Deputowany Boselli, sprawozdawca komisyi wystawy powszechnej wiedeńskiej, przedłożył ministrowi handlu wnioski co do potrzebnych środków dla ułatwienia udziału w tej wystawie przemysłowców włoskich.

Rzym 19 lutego. Na wczorajszem przyjęciu obywateli rzymskich w liczbie tysiąca, Papież zalecał im modły za zgromadzeniem narodowem francuskiem, które wkrótce zajmować się będzie sprawami papiestwa.

Bern 19 lutego. Rada narodowa obstaje przy uchwale swojej co do artykułu konstytucyi o szkole. Artykuł ten brzmi: Związek ma prawo zakładać szkoły politechniczne i inne wyższe zakłady naukowe. Kantony mają się starać o obowiązkową bezpłatną naukę i zostawia im się trzy lata czasu dla jej zaprowadzenia. Związek naznacza *mininum* żądań pod względem szkoły początkowej.

Drezno 19 lutego. Izbę niższą doszedł dziś dekret, na mocy którego ważność ustawy tyczącej się zaprowadzenia konsystorza krajowego wymaga uchwały sejmu. Dep. Ludwig wniósł wyznaczenie komisyi dla rozebrania kwestyi, czy zakony duchowne mają być wbrew konstytucyi dozwolone.

Londyn 19 lutego. Dzisiejszy *Observer* podaje następujące wiadomości: Donoszą nam, że pewna firma handlowa w City upoważnioną została przez austryacki bank interwencyjny do proponowania komitetowi posiadaczów papierów zagranicznych umowy tyczącej się długu greckiego. Sądzą, że projektowana umowa ma wielką nadzieję powiedzenia się, gdyż wchodzi ona w sprawę budowy kolei żelaznych greckich, a dla wykonania ich bank interwencyjny reprezentuje znaczną spółkę bankierów francuskich i niemieckich.

Londyn 20 lutego. W Izbie niższej odrzucono 268 głosami przeciw 241 wniosek Crossa, aby naganić mianowanie Colliera (sędzią najwyższym *Red.*). *Times* spodziewa się, że Ameryka zmieni swoje zapatrywanie się. W przeciwnym razie Anglia nie odstąpi od traktatu washingtońskiego ani go nie odwoła. Utrzyma ona po prostu swoje własne stanowisko i w sposób przyjacielski układać się będzie nad nowemi wnioskami, jakie Ameryka mogłaby podać.

Londyn 20 lutego. W Izbie niższej oświadczył Enfield na zapytanie Greave, że rząd francuski nie obłoży dziś bawełny indyjskiej i wełny australskiej cłem różniczkowem, jeżeli te wprost przychodzić będą na okrętach angielskich albo francuskich. Nie będą także pobierane dodatki cłowe po za traktatem handlowym z r. 1860 oznaczone. Pod względem tych ostatnich prowadzi się korespondencya obu rządów.

Nowy Jork 19 lutego. Izba reprezentantów uchwaliła bil znoszący cło od kawy i herbaty.

Nowella o wyborach bezpośrednich z konieczności przyszła wczoraj pod obrady Izby niższej Rady państwa w drugiem czytaniu. Jak łatwo było przewidzieć, dyskusya skończyła się na tem samem posiedzeniu. Telegram nam doniósł, że nowella przeszła 104 głosami przeciw 49. Było obecnych 153 członków, miała więc nowella potrzebną większość ⅔ głosów. Wieczorem zapóźno już do umieszczenia w dzienniku, doszedł nas telegram, że 36 Polaków głosowało przeciw ustawie.

Według informacyj dziś z Wiednia przez nas odebranych, pięciu Dalmatyńców przeszło z obozu opozycyi autonomicznej do przeciwników. Polacy stanęli jak jeden mąż. Delegacya galicyjska składa się, jak wiadomo, z 38 członków, z tych jeden p. Janowski, świętojurca. Na 37 więc członków 36 wotowało przeciw nowelli. Brakowało tylko p. Rydzowskiego, obłożnie chorego w Krakowie. Pokazuje się zatem, że jeżeli p. Grocholski żądał imiennego głosowania, to nie dla tego, jak pisze *N. fr. Presse*, aby nie był pewnym Polaków, i chciał na wątpliwych wywierać nacisk, bo delegacya nasza jest dla Niemców wzorem solidarności, ale że chciał wiedzieć, i to słusznie, kto w opozycyi pozostanie, a kto odejdzie. Również śmieszną jest uwaga *Pressy*, która pisze o nieobecności 9 Polaków, mając zapewne na myśli swoją „dyplomatyczno-parlamentarną" tranzakcyę na „nieobecność" wyrachowaną. Owóż takiej tranzakcyi nie było wcale, bo w Izbie nie było nawet zwykłego 5% nieobecnych, brakowało wszystkiego tylko pięciu członków. Inna więc była tranzakcya, ale głośna i jawna co do cyfry. Bo poniesioną klęskę opozycyi spowodowało nagłe odstąpienie jej przez Dalmatyńców.

Już przed zebraniem Rady państwa rząd usiłował zapewnić sobie komplet Izby, i w tym celu ujął sobie pięciu posłów z południowych krajów to jest z Istryi, Tryestu i Gorycyi. Te trzy kraje przysyłają sześciu posłów, każdy po dwóch; pięciu więc z tych sześciu pozyskał sobie rząd, jak powiadają, jeszcze przed otwarciem Rady państwa, aby miał komplet zapewniony. Tych pięciu dawnych sprzymierzeńców opuściło już dawniej szeregi opozycyi. Reprezentant ich p. Vidulich był w komisyi adresowej, i tam szedł w zaufaniu do obecnego rządu dalej aniżeli wiernokonstytucyjni, stawiał bowiem poprawkę do ustępu wyrażającego zaufanie dla wiernokonstytucyjności rządu w tym kierunku, aby rządowi wyrazić „bezwzględne" zaufanie. Konsekwentnie z p. Vidulichem głosowało pięciu jego kolegów południowców podczas adresu za wyborami bezpośredniemi, tylko szósty p. Czerne pozostał był autonomistą.

Do przeprowadzenia nowelli rząd potrzebował więc tylko kilku jeszcze głosów. Udał się do p. Czernego i pięciu Dalmatyńców i pozyskał ich sobie. Do poniedziałku p. Czerne i Dalmatyńcy byli jeszcze przeciwnymi nowelli, nacierali nawet na delegacyę naszą, a dopiero wieczór tego dnia nastąpiła nagle ostatnia faza. Jak się to stało, tłómaczy poniekąd *Tagblatt* w rannym wczorajszym numerze, a zatem pisanym w poniedziałek w nocy, że rząd dowiedziawszy się, iż Dalmatyńcy jeszcze są przeciwni nowelli, postanowił jeżeli przeciw nowelli głosować będą, natychmiast sejm dalmacki rozwiązać. Czy więc posłowie dalmatyńcy tego się ulękli lub inne mieli powody, nie wchodzimy; dość że przeszli do obozu wiernokonstytucyjnego i sprawili, że nowella otrzymała ⅔ głosów większości

Taki był przebieg głosowania, według naszych informacyj. Pokazuje się, że dobrze twierdziła *Bohemia*, zaręczając, że rząd ma zapewnioną ⅔ większości to jest 104 głosy. Pisała to w niedzielnym numerze, a my we wtorkowych uwagach nad artykułem *Gazety Narodowej* umieściliśmy. Przy tej sposobności musimy także wspomnieć, że wczorajszy *Ost und West* jeszcze pisze o nieobecności „Galicyanów" mającej sprowadzić pożądaną dla nowelli większość, opierając się na *Pressie* i nie wątpiąc, że to uczynią dla uzyskania jakowych koncesyj. Niechże się *Ost und West* teraz z swymi Dalmatyńcami rozprawi, a na przyszłość charakteru polskiego nie podejrzywa o podobne „tranzakcye."

Całe to odniesione zwycięstwo w Izbie dowodzi, jak roztropnie było nie liczyć na rozdwojenie w stronnictwie niemieckiem, o którem mówiono. Pisaliśmy już: „kruk krukowi oka nie wydzióbie" — i nie wydzióbał. Ani jeden głos niemiecki nie dał się słyszeć przeciw nowelli, a tem mniej brakował wiernokonstytucyjnym. Zdaje się, że cały krzyk przez *N. fr. Presse* podniesiony był tylko na to, aby w razie przegranej, na kogo zwalić przegraną — „młode Niemcy" wybrane więc były za kozła ofiarnego. Tak trafnie osądził *Tagblatt* pisząc: „Poco ten hałas? „Młodzi" pewnie będą za nowellą głosować, we wszystkich ważnych sprawach gabinet popierać będą w karności jak „starzy." Że chcą osobny klub założyć, aby nie być razem z ludźmi, co żądają bezwarunkowego posłuszeństwa, tem jeszcze nie zdradzają konstytucyi ani niemieckiego narodu, jak to woła dziennik chcący być organem gabinetu, a który nie waha się powiedzieć, że artykuł bismarkowski w *Nordd. allg. Ztg* przeciw „młodym" wymierzony. Poco więc zgrzytać i gniewać się, lepiej gdyby się „starzy" zdecydowali dać należne Polakom koncesye, i starali się pozyskać ich dla bezpośrednich wyborów, bylibyśmy wszyscy już o wiele dalej".... Owoż zdaje się, że cały ten rozkład większości był tylko pozornym manewrem, na przypadek klęski przygotowanym, zwycięztwo czyni go zbytecznym.

Nie wiemy jeszcze wcale o rozprawach nad elaboratem, jakie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego odbyć się miały. Zwycięztwo odniesione w Izbie, wątpimy, aby się umiarkowaniem i wyrozumiałością odbiło. Według *Tagblattu*, „żadnej nie ulega wątpliwości, że skoroby tylko rokowania ugodne z Polakami nie udały się, sejm galicyjski natychmiast po zawotowaniu budżetu rozwiązanym zostanie. To nastąpi, chociażby Polacy ustępstwami proponowanemi byli zadowoleni, ale nie chcieli podjąć się rękojmi, że ich sejm na ugodę przystanie. Tej rękojmi Polacy nie chcą się podjąć, i rzecz tak stoi, że o ugodę galicyjską nie można dalej traktować, dopóki rozwiązanie sejmu nie nastąpi, aby mieć do czynienia z ciałem z nowych wyborów wyszłem". Czy tak rzecz stoi, nie wiemy, ale że do rozwiązania sejmu chce koniecznie stronnictwo niemieckie doprowadzić, nie wątpimy.

Jest to ulubiony temat wyzyskiwany teraz przeciw Polakom, że Austrya nie może dać Galicyi ustępstw, albowiem Rosya i Prusy (co w tej mierze dziś jedno) wywierają nacisk dyplomatyczny. Pisaliśmy już na tem miejscu w numerze sobotnim naszego pisma, to jest 17go bm., że zaręczyć możemy „iż do popielca żadnej w tym przedmiocie noty dyplomatycznej nie było ani nawet nic ważnego nie zaszło". Owoż, że od popielca dotąd nic nie zaszło, wiemy z *Pressy*. Mówi ona w numerze wieczornym z 20go, że wobec różnych sensacyjnych wiadomości o przedstawianiach ze strony Prus i Rosyi z powodu koncesyj, jakie Galicyi nadane być mają, może zapewnić z „najlepszego źródła", że o tem w ministerstwie spraw zagranicznych nic zupełnie wiadomem nie jest. Nie potrzebowaliśmy tego potwierdzenia naszych doniesień, ale podajemy je na dowód złej wiary, z jaką mamy do walczenia.

Pogłoski o ciężkiej chorobie Cesarza Wilhelma były przesadzone. Ma on się znacznie lepiej.

Gaz. krzyżowa donosi, że prezes naczelnej rady kościelnej ewangielickiej, tajny radzca Mathis, otrzymał na żądanie urlop ze względów na stan zdrowia. Urlop ten wydaje nam się być wstępem do dymisyi. Rada naczelna kościelna traci coraz więcej charakter juryzdykcyi i hierarchii kościelnej, odkąd rząd rozstrzyga z izbą bez jej pytania się kwestye kościelne, i narzuca jej swoje teologiczne zapatrywania się. Racyonalizm rozsadza protestantyzm z pomocą rządu. Coraz większa liczba księży ewangielickich występuje z swojemi własnemi poglądami teologicznemi, a Rada kościelna zbezwładniona, pociąga ich więcej dla formy niż dla rzeczy przed swój trybunał, gdyż nie zmusza ich do złożenia obowiązku kaznodziejów. Zapisujemy ten objaw jako wielce znaczący i łączymy go z urlopem Mathisa.

Od parę dni piszemy o rozdzieleniu się ciała prawodawczego francuskiego na dwie połowy: rojalistów i republikanów. Wprawdzie hr. Chambord nie podpisał tak zwanej „fusyi" obu linij burbońskich; niemniej jednak zwolennicy ubu tych linij łączą się, gdyż każda z tych dwóch partyj mniema, że wspólnicy dzisiejsi przyjmą jej supremacyę. Orleaniści sądzą, że Bourboniści przejdą na ich stronę, aby ochronić Francyę od republiki; Bourboniści mniemają, że Orleanie zdadzą się na łaskę hr. Chamborda, byle mogli stanąć bliżej tronu. Lewy środek stara się natomiast zjednoczyć republikanów wszelkiej barwy, mniemając, że się poddadzą Thiersowi, byle uniknąć restauracyi. Wszystko to trwać jeszcze może, póki Niemcy w kraju; ale po wyjściu ich, stronnictwa nabiorą więcej śmiałości. Dla wielu więc spłata kontrybucyi niemieckiej jest kwestyą zarazem urządzenia Francyi. Dopóki Niemcy w kraju, Thiers jest bezpiecznym.

Gabinet angielski odniósł w obu izbach słabe liczebnie zwycięstwo z powodu nominacyi Colliera najwyższym sędzią. Gdyby nie ta okoliczność, że nie chcieliby dzisiaj torysi kusić się o władzę, gdyż sprawa „Alabamy" spadłaby im na głowę, gabinet nie ostałby się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 21 lutego. Listy z Rzymu utrzymują, że Papież podpisał okólnik zwołujący sobór powszechny albo do Malty albo do Tyrolu. Papież ma wyjechać.

Lipsk 20 lutego. Wczoraj wieczór licznie zebrane zgromadzenie stowarzyszenia dobra powszechnego uchwaliło adres do Bismarka z powinszowaniem szczęśliwie rozpoczętej walki z wewnętrznymi nieprzyjaciołmi państwa Niemieckiego i wolności niemieckiego ducha; oświadcza ten adres, że założyciel państwa Niemieckiego w tym okresie swojego historycznego działania postępuje w zgodzie z najgłębszemi dążnościami ludu niemieckiego; wyraża nadzieję w sercach wszystkich przyjaciół ojczyzny tkwiącą, że naród zjednoczony pod swoim wielkim przewodnikiem ma świadomość całej swojej siły w tej najcięższej walce; że jak przywrócenie zewnętrznych granic cesarstwa Niemieckiego, podobnież zatarte przez własne zatargi i obcy podstęp granice między nieprzedawnionemi prawami władzy państwa a tysiącoletniemi usiłowaniami hierarchii, na nowo będą wytknięte i zabezpieczone, i że ludowi niemieckiemu w państwie bezwyznaniowem przyznane będzie prawo przynawania się swobodnie i indywidualnie do przekonań swoich religijnych.

Kursa. Wiedeń 21 lutego godz. 12 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 62·20. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·80. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 350·50. — Londyn 113·45. — Srebro 111·90. Dukat 5·41. — Lombardy 208·60. Losy z roku 1864 147·50 — Akcye franco-austr. 135·50. — Napoleony 9·3½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—. — Akc. kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·70. — Oblig. indemniz. gal. 75·20 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 207·50. Akcye anglo.-banku 368.50 Akcye kol. rządow. 400·—. — Akcye kol. siedm. 194·—. — Akcye kol. Rudolfa 176·—. — Akc. kol. Pardubic. 185·50. — Akcye kol. północ. 227·50. — Tramway 242·— — Akcye banku budowy 125·20 — Akcye kol. wsch. 154·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 184 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 115. — — Austryacki bank ogólny 214·50.
Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 lutego.

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 —	156 25
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	89
Srebro nowe austr.	112 50	111 25
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „	76 50	75 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prom. węg.	111 —	108 50

Wiedeń 20 lutego

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 30	62 20
5% „ „ „ sreb.	70 80	70 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 40
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 20
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	77 —	76 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	110 50	110 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	89 90	89 75
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 75
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 35 lat.	105 —	104 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 75	120 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	316 —	315 75
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 —	102 75
„ „ „ 1864	148 —	147 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	851 —	849 —
Zakładu kredytowego	351 50	351 25
Żeglugi par. na Dun.	638 —	636 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2280	2270
„ rządowej fr. a.	— —	— —
„ zachodn. c. El.	248 —	247 50
„ Pardubickiej	185 50	185 —
„ południowej	209 80	209 60
„ Galicyjskiej	263 —	262 —
„ Czerniowieckiej	164 —	163 —
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	175 50	175 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 —	184 50
„ „ Kosz.-Bogum.	194 50	194 —
„ „ Siedmiogrodz.	194 75	194 25
„ „ Cisańskiej	290 25	289 75
„ „ wschod. węg.	165 25	154 75
„ „ austr. północ.-zachodniej	221 50	221 —
„ „ Franc. Józefa	210 25	208 75
Akcye bank. anglo au.	371 50	371 —
„ „ angl. węg.	115 —	114 50
„ austrya. ogóln.	216 —	215 —
„ Zakł. kred. węg.	173 —	172 50
„ bank. frank. austr.	137 75	137 25
„ „ węgierskiego	115 50	115 —
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	236 50	235 50
„ galic. hipoteczn.	164 —	160 —
„ austr. związkow.	116 —	115 50
„ dla obrot. ogól	208 —	207 —
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ „ w sreb. 5% w. a.	105 20	104 80
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	— —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 50	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 60	88 40
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 25	94 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 44	5 42
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 3⁵	9 03
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 25	112 —
Srebro, kupony	112 25	111 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69⁷⁵	1 69⁵⁰

Lwów 19 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 43	5 36
„ cesarski	5 45	5 38
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 60	75 20
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 20
Akcye kol. gal. b. kup.	263 50	262 50
„ „ lwow.-czer.	165 —	163 75
Akcye Banku hip. gal.	163 —	161 —

Warsz. 19 lutego

	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	90 30	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 70
kupon „	— —	— 63⅓
Listy zastaw. nowe „	89 40	89 10
kupony „	— —	— 79⅙
Listy likwidacyjne „	76 —	— —
kupony „	— —	— 86⅔
Kolej warsz. wiedeńska	89 75	89 25
„ „ bydgowz.	71 —	— —
„ „ terespols.	— —	118 50
„ „ łodzka	— —	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.56
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	8.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	3.3
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	3.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.34
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.19
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni *Józef Kostka.*